Posłuchaj

()

[A oto dawny wpis dla nowych czytelników.]

Piszącemu te słowa „dziecko w kościele” kojarzy się z:

- wyciem,
- krzykiem,
- płaczem,
- bieganiem,
- darciem się,
- korzystaniem z ławek jako z przyrządów treningowych,
- zabawą w berka,
- biciem młodszego rodzeństwa.

Nie, nie są to jego wspomnienia z własnego dzieciństwa, ale cotygodniowe doświadczenia z polskiej mszy odbywającej się w olbrzymim kościele z kilkoma nawami.

Autor stwierdził, że obojętnie, gdzie siedzi, dzieci są wszędzie i wszędzie, wyją, krzyczą, wiercą się, kopią w ławkę przy stoickiej obojętności ich własnych rodziców, bo wiadomo „dziecko”.

Autor znalazł sobie własny sposób znoszenia mszy Novus Ordo polegający na siedzeniu w nawie bocznej równoległej do ołtarza, która służy niestety również rodzicom za wybieg dla ich niegrzecznych dzieci.

Dzieci są naprawdę wszędzie, wszędzie przeszkadzają, a przeszkadzają głównie blisko ołtarza, gdzie są lokowane przez rodziców, „żeby coś widziały”.

Być może nie każdy wie, że natura wyposażyła rodziców w swoiste genetyczne mechanizmy ochronne polegające na tym, że rodzicom ich własne dzieci zawsze wydają się ładne, skoro rozpoznają w nich swoje własne rysy.

Natomiast głosy pociech brzmią również ładnie, wcale krzykliwie i nigdy za głośno, za co odpowiedzialne są ponoć geny oraz własne przyzwyczajenie. Stąd też przyjąć trzeba, że wrzask własnego dziecka, który jest dla rodziców normalny, dla nikogo innego normalnym nie jest.

Piszący te słowa przyznaje, że jego tolerancja na dziecięcy wrzask podczas Mszy jest bardzo niska, gdyż:

- własnych dzieci nie ma,
- z dziećmi miał zawsze małą styczność,
- mieszka sam i lubi ciszę,
- ma ponadprzeciętnie wrażliwy słuch (niestety!),
- na Mszy lubi się skupić,

więc naprawdę cierpi jak zwierzę słysząc i widząc kolejnego swawolnego Dyzia.

Czy na Mszy chodzi o dziecko?

Msza Święta, także Novus Ordo, jest najwyższym kultem Boga na ziemi oraz ofiarą, składaną przez ofiarnika – Chrystusa w osobie kapłana.

Msza Święta nie jest więc przedstawieniem dla dzieci, gdzie muszą zasiąść blisko, by coś widzieć, jak w teatrze kukiełek. Nie jest ona również formą dziecięcej autoekspresji, gdzie dziecko biega po kościele z krzykiem, a rodzice cieszą się, że takie sprawne.

Mszą Święta nie jest też formą dzielenia rodzicielskiego religijnego przeżycia z dzieckiem, choćby dlatego, że mało co do dziecka dociera.

Mało kto będzie przecież zabierał malucha do opery na trzyipółgodzinne przedstawienie np. Wagnera, chociaż zysk estetyczny jest niekwestionowalny, a emocje zawarte w muzyce poruszają nawet tych, którzy jej intelektualnie nie rozumieją.

> Czy Kościół wymaga od małych dzieci obecności na Mszy niedzielnej?

I odpowiedź na to pytanie, która może wydać się wielu rodzicom zaskakująca brzmi:

> **Nie!**

Obowiązek niedzielny od wieku używania rozumu

W teologii moralnej np. biskupa Müllera (*Theologia moralis*, Wien 1894), w części wstępnej, gdzie omawiany jest człowiek poddany prawu (*de subjecto legis*) przedstawiona jest naczelna zasada, iż prawu tak ludzkiemu jak i kościelnemu podlegają ci, którzy doszli do używania rozumu (*qui usum rationis assecuti sunt*).[1]

> Hinc a) legibus ecclesiasticis non tenentur infantes ac perpetuo amentes, adeoque licet v.c. eis carnes edendas diebus ab Ecclesia prohibitis. Attamen interest quam maxime, ut parvuli ab unguiculis jugum Domini portare assuescant.[2]
>
> Stąd a) do przestrzegania praw kościelnych nie są zobowiązane niemowlęta (*infantes*) oraz osoby na stałe niedorozwinięte umysłowo (*amentes*), stąd godzi się (*licet*) dawać im mięso po pożywania w dniach zakazanych przez Kościół.
>
> Jednakże uchodzi jak najbardziej, by małe dzieci (*parvuli*) od wczesnego dzieciństwa przyzwyczajały się dźwigać jarzmo Pańskie.

Granicą dolną podlegania prawu kościelnemu jest zatem wiek używania rozumu, który, jak jeszcze przeczytamy, moraliści podają jako wiek lat siedmiu.

Tekst łaciński posługuje się pewnymi terminami, które jedynie mniej więcej określają wiek.

Otóż *infans* – to „dziecko jeszcze nie mówiące, małe dziecko, osesek”. [3] *Parvulus*, forma żeńska *parvula* – to „małe dziecko”, [4] powyżej *infans*, ale poniżej lat 12, gdyż ten wiek przypisuje prawo rzymskie do *puer*, „chłopca”, zdolnego do niektórych czynności prawnych. Zatem:

- *Infans* – niemowlę niemówiące do lat 2,
- *Parvulus, parvula* – dziecko od 3 do 12 roku życia.

Jednakże w prawie kościelnym odgrywa rolę wiek używania rozumu (*usus rationis*), którego górną granicę moraliści i kanoniści podają jako wiek 7 lat. I stąd u biskupa Müllera czytamy:

> b) Parvuli usum rationis jam adepti obligantur iis legibus, quarum materia eorum aetati congruit, ac proinde tenentur e.g. Missam audire, abstinere a carnibus.[5]
>
> b) Dzieci (*parvuli*), które **doszły już do używania rozumu zobowiązane są** do przestrzegania tych praw, których materia jest odpowiednia do ich wieku i stąd zobowiązane są do słuchania Mszy i powściągliwości od mięsa.

Zatem dzieci w przedziale wiekowym od 3 do 12 lat, prawo moralne zobowiązuje do przestrzegania przykazań kościelnych, jednakże jedynie te, które doszły już do używania rozumu i tylko proporcjonalnie do jego używania.

Im więcej rozumu, tym więcej obowiązków niestety. Wiek używania rozumu to u niektórych dzieci cztery lub pięć lat, u większości lat sześć, u nieco opóźnionych lat siedem. Dalej biskup Müller podaje ciekawe rozróżnienie:

> Quidam Theologi non improbabiliter putant, nullum parvulum ante septennium obligari ad Ecclesiae leges, licet jamjam adeptus sit usum rationis, quia id evenit per accidens, lex autem non respicit, nisi quod communiter contingit. Probabilius autem s. Alphonsus cum aliis multis contrarium censet, videlicet eos etiam parvulos, qui ante septennium ad usum rationis pervenerant, ad servanda praecepta ecclesiastica obstringi, „Quia omnis homo ratione utens legi subditus est". Parvuli, qui ad annos discretionis pervenerunt, adulti vocantur.[6]
>
> Niektórzy Teologowie w sposób nie nieprawdopodobny (*non improbabiliter*) utrzymują, iż żadne dziecko nie jest zobowiązane do przestrzegania praw kościelnych przed siódmym rokiem życia, gdyż tam, gdzie już uprzednio używanie rozumu występuje, dzieje się tak okazjonalnie (*per accidens*), prawo natomiast musi odnosić się do tego, co ma miejsce powszechnie (*communiter*).
>
> W sposób bardziej prawdopodobny (*probabilius*) jednak św. Alfons wraz innymi wieloma [teologami] przedstawia tezę przeciwną, iż te dzieci (*parvuli*), które **przed siódmym rokiem życia doszły już do używania rozumu zobowiązane są do przestrzegania praw kościelnych**, gdyż „wszelki człowiek posługujący się rozumem jest poddany prawu".
>
> Dzieci (*parvuli*), które doszły do wieku rozeznania, określane są jako dorośli (*adulti*).

Najpierw kilka uwag terminologicznych i metodologicznych.

W teologii w ogóle, zatem także w teologii moralnej, tam, gdzie nie ma rozstrzygnięć dogmatycznych i możliwa jest dyskusja między teologami rozróżnia się pomiędzy twierdzeniami *probabilis* – prawdopodobnymi, *probabilius* – bardziej prawdopodobnymi, *improbabiliter* – nieprawdopodobnymi oraz *non improbabiliter* – nie nieprawdopodobnymi.

Stopień ich obowiązywalności i pewności przebiega następująco od najmniej prawdopodobnego do najbardziej prawdopodobnego:

- *improbabiliter* – nieprawdopodobnie,
- *non improbabiliter* – nie nieprawdopodobnie
- *probabilis* – prawdopodobne,
- *probabilius* – bardziej prawdopodobnie

Zatem *probabilius* jest o oczko wyżej niż *probabilis,* a *non improbabiliter* jest wyżej niż *improbabiliter.*

Opinia, iż dzieci przed siódmym rokiem życia nie są do przestrzegania praw kościelnych zobligowane, ma zatem – jako *non improbabiliter* – jakąś rację bytu, ale dosyć słabą.

Teologowie, którzy ten pogląd przedstawiali, pragnęli przypuszczalnie ujednolicić praktykę, gdyż prawo winno obowiązywać wszystkich (*communiter*), a nie różnić się zależnie od przypadku (*per accidens*).

I jeśli wprowadzić jedną granicę wieku dla wszystkich, to nie byłoby już nierówności oraz kłótni, że moje dziecko jest bardziej rozwinięte od twojego i dlatego już pościć i na Mszę chodzić może.

Rozwiązanie *non improbabiliter* jest zatem podejściem obiektywizującym.

Jednakże większość moralistów poszła za podejściem subiektywizującym, przyjmując za kryterium nie obiektywny wiek, ale indywidualny rozwój dziecka, gdyż większość dzieci do używania rozumu jednak przed siódmym rokiem życia dochodzi.

Natomiast *annus discretionis* – wiek rozeznania wymieniony powyżej, to wiek pierwszej spowiedzi, późniejszy od 7 roku życia, którego jednak Kościół bliżej nie precyzuje.

Przypomnijmy sobie, iż przed reformami Piusa X. do Pierwszej Komunii przystępowano w wieku *annus discretionis*, to jest pomiędzy 12 a 13 rokiem życia, a nie w wieku lat 9-ciu jak obecnie. Zatem przyjąć można, że górną granicą używania rozumu jest wiek lat siedmiu.

Opierając się na powyższych ustaleniach biskup Müller stwierdza, iż:

> Hinc tenentur parvuli, quando ad eum rationis usum pervenerunt, ut Deum orationibus colere valeant, et quidem probabilius, licet septennium nondum expleverint […]. Atque ideo parentes tenentur mittere liberos suos ad

> audiendum sacrum, quoando isti insipiunt obligari hoc praecepto.[7]
>
> Stąd dzieci (*parvuli*), o ile doszły do wieku używania rozumu, winny czcić Boga modlitwami i stąd jest bardziej prawdopodobne (*probabilius*), iż są do tego zobowiązane nawet przed ukończeniem siódmego roku życia.
>
> Dlatego też rodzice zobowiązani są zabrać swoje dzieci do słuchania Mszy wtedy, gdy dzieci zaczynają wypełniać powyższy obowiązek [czci Boga].

Zatem w tym wieku, w którym **dziecko doszedłszy do używania rozumu** zaczyna czcić Boga, rodzice winni zabierać je na Mszę Świętą.

Uwzględniając wszystkie argumenty rzec można, że absolutnego obowiązku zabierania dzieci na Mszę przed siódmym rokiem życia nie ma.

Zdecydowanie nie ma obowiązku zabierania niemowląt i dzieci przed wiekiem rozeznania, gdyż ich zachowanie w kościele jest dla wszystkich innych torturą.

Zabierania tak małych dzieci na Mszę jest po prostu wygodą rodziców, którzy nie chcą lub nie mają dzieci z kim zostawić.

Jednakże konieczność pilnowania małych dzieci zwalnia od obowiązku niedzielnego, co już podawaliśmy.

Przy większej ilości dzieci jedno z małżonków zostaje w domu i pilnuje, a drugie idzie ze starszymi dziećmi i duchowo odżywa. Przecież zabieranie za małych dzieci na Mszę jest mordęgą dla wszystkich:

- dla samych dzieci, które się nudzą i dlatego odbierają Mszę jako przymus i karę,
- dla rodziców, którzy muszą je strofować, pilnować i walczyć z otoczeniem,
- dla wszystkich w pobliżu, którym dzieci przeszkadzają,
- dla księdza, który boi się zwrócić uwagi, bo lęka się utraty parafian

Okazuje się, że przedsoborowa teologia moralna jest dużo bardziej zdroworozsądkowa od posoborowej i nie żąda od nikogo rzeczy niemożliwych.

A tak rodzice winią „nienawidzących dzieci parafian”, którzy akurat dla „ich dzieci” zrozumienia nie mają.

Parafianie bez małych dzieci winią rodziców, którzy nie są w stanie „tych wrzaskliwych bachorów upilnować”, ksiądz wini rodziców, parafian i czasy, oczywiście nie siebie, a w sumie wszyscy winią wszystkich, bo nie są w stanie skoncentrować się na liturgii.

Dotyczy to szczególnie Mszy Trydenckiej, która jest rzadka, na którą trzeba dojeżdżać i w której przeszkadzają swawolne

Dyzie. Miejmy nadzieję, że niniejszy wpis przyczyni się do rozwiania wątpliwości.

Dyskryminacja?

> A co z „Pozwólcie dziateczkom przychodzić do mnie”?

Ta wypowiedź Chrystusa dotyczyła jego ziemskiego życia, a nie liturgicznego kultu.

Być może niektórzy się zasmucą, interpretując powyższy wpis jako zakaz zabierania dzieci na Mszę, a zwłaszcza Trydencką, poniżej lat siedmiu.

Otóż zakazu nie ma, ale nie ma nakazu. Obowiązek spełniać może jedynie ten, kto jest do tego zdolny, a kto rozumu jeszcze lub w ogóle używać nie potrafi, mało do czego jest zdolny.

Msza Święta to najwyższy kult Boga, który oddać Bogu mogą ci, którzy są do tego zdolni. Jeśli małe dziecko zdolne do tego nie jest, to żadnego kultu nie odda, a przeszkadza wszystkim naokoło.

O ile dziecko zdolne do używania rozumu jakoś dyscyplinować można, to w wieku młodszym mija się to z celem.

Można zastanowić się także, czy zabieranie tak małych dzieci na Mszę nie jest przynajmniej **materialnym grzechem cudzym**. Gdy dziecko krzyczy i przeszkadza nikt nie jest w stanie się skupić, od rodziców począwszy, poprzez samo dziecko aż na wszystkich obecnych skończywszy.

Dziecko ochrzczone, przed wiekiem używania rozumu, nie jest zdolne do grzechu ciężkiego, a łaska chrzcielna zabezpiecza go przed złem, więc łaski Mszy Świętej aż tak bardzo nie są mu potrzebne.

Przed wiekiem rozeznania nie jest zdolne do grzechu ciężkiego, tak że rzeczywista potrzeba obecności na Mszy Świętej zaczyna się dla niego pomiędzy wiekiem używania rozumu a wiekiem rozeznania.

I w tym wieku zaczynamy się z dzieckiem modlić, potem dziecko samo zaczyna się modlić, sukcesywnie przygotowujemy je do Mszy Trydenckiej aż, niejako w nagrodę, wreszcie na nią pójdzie.

Wówczas Msza nie będzie kojarzyć się z przykrą pańszczyzną, ale z czymś wyjątkowym, na co mogą chodzić jedynie dorośli i starsze dzieci.

Jeśli te proste zasady marketingu działają we wszystkich dziedzinach, to powinny zadziałać także w odniesieniu do Mszy Świętej.

[1] Müller, Ernest, *Theologia moralis*, Wien 1894[7], Vol. I, 221.
[2] Tamże, 222.

[3] Plezia, *Słownik łacińsko-polski*, T. III, Warszawa 1998, 135-136.

[4] Tamże, T. IV, Warszawa 1999, 39.

[5] Müller, Vol. I, 223.

[6] Müller, Vol. II, 223.

[7] Müller, Vol. II, 217.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related